

niebo
w domu Ojca
czyścić
dla kogo
piekło
w oddaleniu

Zdzisław Józef Kijas OFMConv

Wydawnictwo WAM
Kraków 2010

© Wydawnictwo WAM, 2009

Redakcja
Renata Komurka

Projekt okładki i stron tytułowych
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7505-313-5

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 6 października 2009 r., l.dz. 411/09.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Zapraszamy do naszej
KSIĘGARNI INTERNETOWEJ
<http://WydawnictwoWAM.pl>
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261

wydawnictwowam.pl

WPROWADZENIE

Niniejsza książka mówi o życiu w całej jego pełni, materialnej i czasowej, duchowej i wiecznej, czyli ziemskiej i niebiańskiej. O ile o dwóch pierwszych wymiarach słyszy się i mówi stosunkowo często, o tyle dwa ostatnie aspekty pozostają na ogół nieco w cieniu, na marginesie innych spraw. Pojawiają się zazwyczaj w kontekście nagłej śmierci kogoś z rodziny, przyjaciela, kolegi lub koleżanki, osoby bliskiej sercu, z którą zapoznaliśmy się w jakimś momencie życia, w trakcie wypoczynku bądź pracy.

Temat życia, jego sensu, rozważanego w kontekście przemijania, sensu cierpienia, choroby, trudności itd., powraca bardzo często przy końcu roku kalendarzowego, przy okazji świętowania jakiegoś wydarzenia, jakiejś rocznicy. Okazje takie przywodzą na myśl kwestię przemijania, zanikania i znikania tego wszystkiego, co widzialne i materialne. Zawsze przy takich okazjach mówimy, że życie upływa i przemija, że się kończy. A co mówi wiara? Wiara, zaprzeczając zmysłowej obserwacji zdarzeń, pozwala ufać, że życie ziemskie wcale się nie kończy, ustaje, że się nie wypala, ale jedynie zmienia dotychczasową jakość. Fenomen życia, aczkolwiek niewidoczny dla naszych oczu, nie zostaje unicestwiony wraz z materialną śmiercią. Raz wzbudzone życie trwa.

Niniejsza pozycja poświęcona jest właśnie tej drugiej, niewidocznej dla nas, stronie życia. Eschatologia chrześcijańska, która rozważa fenomen życia w całym jego bogactwie, uczy, że uczestniczy ono w życiu Boga, który powołał go do istnienia i dzieli z nim naturę wieczności. Śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa są wymownym świadectwem, że życie jest wieczne i każdy człowiek w nim uczestniczy. Przypomina bowiem *Katechizm*, że:

Śmierć kończy życie człowieka jako czas otwarty na przyjęcie lub odrzucenie łaski Bożej ukazanej w Chrystusie. Nowy Testament mówi o sędzie przede wszystkim w perspektywie ostatecznego spotkania z Chrystusem w Jego drugim przyjściu, ale także wielokrotnie potwierdza, że zaraz po śmierci każdego nastąpi zapłata stosownie do jego czynów i wiary. Przypowieść o ubogim Łazarzu (por. Łk 16, 22) i słowa Chrystusa wypowie-

dziane na krzyżu do dobrego lotra (por. Łk 23, 43), a także inne teksty Nowego Testamentu mówią o ostatecznym przeznaczeniu duszy (por. Mt 16, 26), które może być odmienne dla różnych ludzi (KKK 1021).

Jakość życia wiecznego zależy od sposobu przeżywania chwili obecnej, od ładunku miłości, prawdy i dobra, jaki wkładamy w każde słowo i czyn, w każdą myśl i każdą troskę. Biblia mówi o dwóch stanach eschatologicznych: niebie i piekle. Pierwszy jest wynagrodzeniem za miłość w ziemskim życiu, drugi natomiast skutkiem jej braku. Pierwszy otwiera możliwość wzrastania w szczęściu, drugi z kolei jest stanem dodatkowego zamykania się w egoizmie. Czyściec nie jest trzecim, wiecznym stanem, ale raczej „przedsionkiem” nieba, intensywnym stanem przygotowywania się na pełne spotkanie z Bogiem, na doskonałą wspólnotę ze wszystkimi zbawionymi. W przeszłości mówiło się o nim jako o ciemnym miejscu, płonącym ogniu i smołe, która oczyszcza jego mieszkańców. Były to wyobrażenia i obrazy nietrwałe. Ich najważniejszym celem było wzbudzenie strachu i zachęcenie do gorliwości, do większej miłości, do dobra. Tak więc czyściec nie zajmuje określonego miejsca w wieczności. Nie ma żadnej przestrzeni w zaświatach. Wszystko w nim jest niematerialne, duchowe i pozaczasowe. Mówiąc najprościej, jest on procesem *oczyszczania* (stąd *czyściec*) z egoizmu, zła, zazdrości, niewdzięczności, zaniedbania w dobrym itd.

Niniejsza książka obejmuje kwestie czyścca, nieba i piekła. Każdemu z tych tematów poświęciłem w przeszłości oddzielną pozycję. Ich nakład bardzo szybko został wyczerpany. Następujące po nich wydruki nie dawały możliwości wprowadzenia ewentualnych poprawek, uzupełnień o nowe pozycje, podjęcia nowych zagadnień. Zrodziła się stąd potrzeba nowego, poprawionego, uzupełnionego i poszerzonego wydania.

Pragnę wyrazić wielką wdzięczność Wydawnictwu WAM za gotowość włączenia jej w swój plan wydawniczy. Mam nadzieję, że niniejsza pozycja zostanie równie dobrze przyjęta, jak poprzednia

Autor

Rzym, 1 listopada
Uroczystość Wszystkich Świętych

NIEBO

Dom Ojca

WSTĘP

„Cóż takiego nam obiecano? – pytał św. Augustyn. *Będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.* Język powiedział, jak umiał; resztę trzeba rozważyć w sercu. Cóż bowiem wielkiego wypowiedział nawet sam święty Jan w porównaniu z Tym, który jest, i coż my potrafimy powiedzieć, tak przecież dalecy od Janowej wielkości.

Zwróćmy się przeto do Chrystusowego namaszczenia; zwróćmy do namaszczenia, które wewnętrznie uczy nas o tym, czego nie można wypowiedzieć słowami; ponieważ zaś teraz nie możecie dostąpić widzenia, niechaj cała wasza gorliwość wyrazi się w pragnieniu.

Całe życie prawdziwego chrześcijanina jest świętą tęsknotą. Za czym zaś tęsknisz, tego jeszcze nie widzisz. Gdy jednak tęsknisz, wówczas stajesz się podatnym do przyjęcia tego, co zobaczysz, gdy nadejdzie.

Kiedy zamierzasz napełnić jakikolwiek pojemnik, a wiesz, że sporo tego, co trzeba będzie włożyć, wtedy poszerzasz sakwę, worek, bukłak czy cokolwiek innego. Wiesz, jak dużo masz włożyć, a widzisz jak mało jest miejsca. Rozciągając zatem, zwiększasz pojemność. Otóż w ten właśnie sposób Bóg każąc nam czekać, zwiększa pragnienie, wywołując pragnienie – poszerza duszę, poszerzając ją – zwiększa zdolność przyjęcia.

Pragnijmy przeto, bracia, albowiem czeka nas napełnienie. Zobaczcie, jak święty Paweł rozszerza serce, aby mógł przyjąć to, co nadejdzie. Mówi oto: *Jeszcze nie osiągnąłem wszystkiego, nie stałem się jeszcze doskonałym: bracia, ja nie sądzę, że już pochwyliłem.*

Cóż zatem czynisz w tym życiu, skoro jeszcze nie osiągnąłeś? *To jedno: zapominając o tym, co za mną, a wyęszczając siły ku temu, co przede mną, biegnę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę.* Apostoł mówi o sobie, iż natęży siły i biegnie ku mecie. Zdaje sobie z tego sprawę, iż jeszcze nie jest podatny, aby utrzymać to, *czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło.*

Nasze życie jest więc ćwiczeniem się w tęsknocie. Tym bardziej udoskonali nas święte pragnienie, im dalej odsuniemy od siebie pragnienia miłości świata. Mówiliśmy wcześniej o potrzebie uprzedniego wyprzątnięcia, co ma być napełnione. Skoro masz być wypełniony dobrem, pozbądź się zła.

Pomyśl, że Bóg pragnie napełnić cię miodem; lecz jeśli pełen jesteś octu, gdzież złożysz miód? Trzeba wylać dotychczasową zawartość naczynia, trzeba oczyścić naczynie nawet za cenę trudu, za cenę mokołu, aby stało się podatne na przyjęcie nowej zawartości.

Kiedy mówimy: miód, złoto, wino – myślimy o tej rzeczywistości, którą staramy się wyrazić, a która jest niewyraźna. Jest nią Bóg. Gdy zaś mówimy «Bóg», cóż powiedzieliśmy? Słowo to wyraża całe nasze pragnienie. Cokolwiek zatem jesteście w stanie powiedzieć, sprowadza się do tego: rozszerzamy się ku Bogu, aby napełnił nas, gdy przyjdzie. *Będziemy podobni do Niego, albowiem zobaczymy Go takim, jakim jest*¹.

Tęsknota za Bogiem, za pewnym i stałym szczęściem, które nie przemija, ponieważ jest poza czasem, które ciągle jeszcze narasta, pogłębia się, staje się coraz bardziej własnością zbawionych, uczyniła serce człowieka niespokojnym i wyczekującym. Od początku bowiem tęsknił on za takim właśnie rodzajem szczęścia, które jest niezmiennie i którego nikt i nic nie są w stanie zmącić, które oddala wszelkie niepokoje, zmartwienia, uciska lęki i gasi wojny. Owa tęsknota była nad wyraz twórcza dla ludzkiej wyobraźni. Mobilizowała ją, pozwalając śnić często i wyobrażać sobie na swój sposób ową krainę szczęścia. W ten sposób rodziły się mniej lub bardziej bogate obrazy rajskich zaświatów, krainy „czasu” marzeń, ogrody wiecznej przyjemności. Historia zna ich bardzo wiele. Są obecne w każdej kulturze, współczesnej i dawnej.

Historia nie zna takiego okresu czasu, który by nie miał „swojego” modelu nieba, „swojego” obrazu wiecznego szczęścia. Z obrazem tym szła w parze również odpowiednio długa lista warunków, koniecznych do jego osiągnięcia. Istniało bowiem ogólne odczucie, że wieczne szczęście nie przychodzi darmowo, ale jest nagrodą/zapłatą

¹ Z komentarza św. Augustyna, biskupa, do Pierwszego Listu św. Jana, [w:] *Liturgia Godzin. Codzienna modlitwa ludu Bożego*, t. 3. *Okres zwykły. Tygodnie I-XVII*, Pallottinum 1987, s. 179-180.

za określony wysiłek. Od starożytności i poprzez wszystkie następne wieki mężczyźni i kobiety, osoby starsze i młodsze, bogaci i biedni, wszyscy, w zależności od swojej kondycji życia, potrzeb i doznawanej radości czy cierpienia, przenieśli się i nadal przenoszą swoją wyobraźnię w określoną krainę szczęścia. A wówczas staje się ona motorem ich życia, siłą do przeżywania i pokonywania trudnych nierzadko chwil, jakie niesie codzienność. Nierzadko staje się dla nich, szczególnie dla tych, którzy cierpią, siłą do zniesienia cierpienia, uwolnienia się od zniechęcenia i nowego entuzjazmu do podążania za dobrem. W tym właśnie duchu zdają się iść słowa B. Pascala:

Wszyscy ludzie pragną być szczęśliwi: nie ma tu wyjątku; mimo różnych środków, wszyscy dążą do tego celu. To, że jedni idą na wojnę, a drudzy nie, wynika u obydwu z tego samego pragnienia, skojarzonego z odmiennym sposobem patrzenia. Wola nie czyni najmniejszego kroku inaczej jak ku temu celowi. Jest to pobudka wszystkich ludzi².

Obraz nieba dynamizował człowieka, dodawał mu sił do pokonywania chwilowych czy dłuższych trudności, wprowadzał w jego życie nadzieję na lepsze jutro i doskonalszą przyszłość. Marzenie o niebie zmieniało jego serce, wzmacniało wolę, budząc go do „nowego” życia. Wlewało w jego serce odwagę i chęć do przewycięzania życiowych trudności.

Człowiek znajdował przyjemność w myślach o niebie i w budowaniu obrazów szczęścia. Bywało, że posiadał ich kilka, kilka różnych, w zależności od sytuacji, w jakiej się znajdował i od wieku, jaki przeżywał. W każdym z nich jednak odnajdywał się w pełni; był w nich w całej pełni, w swoich radościach i zmartwieniach, nadziejach i troskach. W bramy raju wprowadzał także swoich najbliższych, krewnych i przyjaciół, a nawet pozostałe stworzenia. Niebo było zatem zawsze pełne ludzi, ponieważ człowiek, sam pełen szczęścia, pragnął bardzo dzielić się nim z innymi, z tymi szczególnie, których kochał.

Śledząc historię biblijną oraz kulturę chrześcijańską, jaka rozwijała się na obszarze Europy, nie zawsze da się uchwycić w pełni bogactwo wyobrażeń nieba, ożywających umysły i serca ludzi. Trudności te odczuwa się nie tylko przy lekturze Starego i Nowego Testamentu, ale także czytając teksty powstałe w okresie późniejszym.

² B. Pascal, *Myśli*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1983, s. 144.

W niniejszych rozważaniach nasze zainteresowania nie będą dotyczyć rozwoju terminu „niebo” w tekstach biblijnych. Zajęcie to wydaje się być sprawą stosunkowo prostą i mogłoby nie zainteresować czytelnika lekturą tej książki. Mając tego świadomość, postanowiłem zająć się w większym stopniu odczytaniem, możliwie szerokim, wizji błogosławionego stanu ostatecznego, czyli modeli nieba, jakie pojawiały się na przestrzeni historii. Prezentację pozytywnych zaświatów zacznę więc od biblijnych modeli nieba. W ślad za nimi ukazę modele pozachrześcijańskie, aby następnie skupić się ponownie na modelach rajskich zaświatów, jakie wypracowały długie wieki kultury europejskiej. Pominięte zostaną wszelkie dywagacje kosmologiczne, które w praktyce sprowadzają się do rozważania kwestii nieba wyłącznie jako sklepienia (*firmamentum*), oddzielającego, w starożytnym obrazie świata, wody górne od wód dolnych. W Biblii spotykamy się bowiem z pojęciem wielu niebios. Apostoł Paweł zaświadcza na przykład, że został porwany do trzeciego nieba (por. 2 Kor 12, 2).

Nie będziemy szukać sposobu na rozwikłanie kwestii tego rodzaju „kosmologicznego” nieba. Przeciwnie, chodzić nam będzie przede wszystkim o możliwie jasne i w miarę pełne odczytanie nieba, rozumianego jako szczególny, pozaczasowy *sposób* istnienia Boga i zbawionych. Oznacza to, że w istocie będziemy starali się zbliżyć do tej duchowej rzeczywistości, która nie jest związana z czasem ani z przestrzenią materialną, a jednak jest realnie istniejąca i konkretnie doświadczana. Chodzi zatem o zbliżenie się do rzeczywistości trudnej do opisanego, ponieważ pełnej tajemnic, która odsłania się jedynie poprzez analogię, obraz, metaforę.

W nawiązaniu do tej tajemniczości nieba św. Paweł pisał, że pewnego dnia „został uniesiony do raju i słyszał tajemnicze słowa, których się nie godzi człowiekowi powtarzać” (2 Kor 12, 4). Radość tego przeżycia była tak wielka, że słowa nie były w stanie jej wyrazić, nikt dotąd nie spotkał się bowiem z podobnym przeżyciem, będąc jeszcze w ciele. Nikt nie doświadczył jej, aby móc ją następnie opisać, ubrać w słowo, zakomunikować. Apostoł pisze bowiem, że „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2, 9). Z kolei św. Jan pocieszał doświadczanych cierpieniem i zapowiadał im w zamian radość nieba, kiedy to Bóg: „Otrze z ich oczu

wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze raczy przeminęły” (Ap 21, 4). Na innym miejscu wyjaśniał, że nie „będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć, i nie porazi ich słońce ani żaden upał, bo paść ich będzie Baranek, który jest w pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia: i każdą łzę otrze Bóg z ich oczu” (Ap 7, 16-17). Z jednej strony tajemnica, a z drugiej szczęście – oto dwa bieguny nieba.

Interesować nas będzie przede wszystkim zbawczy wymiar nieba. W tej perspektywie niebo rozważane jest jako specyficzne „miejsce” wiecznej szczęśliwości dla tych, których życie było dobre i którzy zostali zaproszeni do wspólnoty z Bogiem. W istocie nie chodzi o „miejsce”, ale o stan, wolny od czasu i materii. W takim właśnie „niebie” Bóg pozwala zbawionym „widzieć” siebie, oglądać siebie „twarzą w twarz”, pozwala im radować się swoją obecnością. Autorzy Nowego Testamentu powracają wielokrotnie do opisów takiej szczęśliwości. Ukazują ją na wiele sposobów, wychodząc od przyjścia Bożego Syna na ziemię, przyjęcia przez Niego ludzkiej natury i stania się jednym z nas w nadziei, że my również będziemy żyć pragnieniem spotkania się z Nim w wieczności. Po wypełnieniu swojej misji, jak piszą autorzy biblijni, Jezus Chrystus wstąpił do nieba (por. Dz 1, 9 n.) i został posadzony po prawicy Ojca (por. Flp 2, 9 n.). Lecz nie zapomniał o nas, ale wysłał nam Ducha Świętego (por. Dz 2, 1 n.), aby dokonywał naszego uświęcenia. „Na końcu czasów” Chrystus powróci na ziemię z wielką mocą i chwałą (por. Mt 24, 30), aby dokonać sądu nad żyjącymi i umarłymi. Nastąpi wówczas wypełnienie historii i nadzieja na pełną, ostateczną realizację stanu doskonałości.

Niebo jest wielką tajemnicą wiary, nie tylko chrześcijańskiej. Jest wielką tajemnicą ludzkiego życia, które pragnie wieczności. Chrystus mówi wiele o jego istnieniu. Przyrównuje panujące w nim szczęście do uczty weselnej, uczty królewskiej, do królewskiego domu, gdzie „jest mieszkań wiele” (J 14, 2). Nie odsłania jednak w całości jego tajemnicy. Czyż to nie dziwi? Ktoś może mieć pretensję do Jezusa, że nie powiedział wszystkiego na temat „domu Ojca”, że zostawił niebo zasłonięte tajemnicą wiary. Ale gdyby to uczynił, czy byłoby nam łatwiej przyjąć jego istnienie? Czy znikłaby tajemnica? Odpowiedź jest trudna i raczej taka musi pozostać. Bo skoro Chrystus, największy Nauczyciel, najmądrzejszy Pedagog, nie zamierzał powiedzieć wszyst-

kiego, oznacza to, że musiał mieć ku temu powody, a ponieważ jest Miłością, stąd także Jego powody wynikały z miłości do nas. Mówiąc o niebie i pozostawiając w „ukryciu” szczegóły związane z jego naturą, Jezus pozwalał między innymi działać ludzkiej wyobraźni. Dawał przyzwolenie na tworzenie „obrazów” nieba, snucie przypuszczeń na temat radosnych przeżyć, na konstruowanie obszernej scenerii zaświatów.

Różne wyobrażenia nieba, które zna historia religii, kultury, były ludzką, nierzadko nawet bardzo ludzką, formą odpowiedzi żyjących na żywe pragnienie niezmaconej i wiecznej radości. Były ciepłym, choć stanowczym pukaniem ludzkiej wyobraźni do drzwi Bożej tajemnicy, aby otworzyła swoje podwoje i pozwoliła jej uczestniczyć w przyszłych planach.

Ludzie o wielkiej i odważnej wyobraźni, o wielkich i mocnych pragnieniach budowali bogate obrazy nieba. Każdy z nich stawiał przed nimi odpowiednie wymagania, mobilizował ich do wytężonej pracy, dynamizował ich życie osobiste i wspólnotowe. Wiadomo bowiem, że ludzie o odważnej wyobraźni są na ogół osobami o równie odważnym życiu i odważnych marzeniach na przyszłość. Stać ich na pokonywanie przeciwności losu, ufne, ale też śmiałe spoglądanie przed siebie, nawet wówczas, kiedy zewnętrzne okoliczności nie są temu do końca sprzyjające.

Ale nie tylko to. Obok zainteresowań modelami nieba, obecnymi w różnych czasach, kulturach, religiach, nasza uwaga skupi się także na podaniu „klucza” do „tworzenia” nowych obrazów niebiańskiej szczęśliwości. Zabieg ten wydaje się ważny i wręcz konieczny. Skoro bowiem człowiekowi bardzo trudno przeżywać swoją codzienność bez wyobrażania sobie nieba, jako celu i sensu swoim zmaganiom, źródła siły do podnoszenia się z upadku, zrywania z grzechem, uwalniania się z wad, jako „krainy” niezmaconego szczęścia, ważne wydaje się więc, aby podać mu rękę, dać mu przysłowiowe narzędzia do budowania właściwych modeli życia przyszłego. Jasny model nieba, mocna i stała tęsknota za nim są bardzo ważnym motorem dobrego życia, niepoddawania się w czasie trudności, unikania popadnięcia w zniechęcenie i oddalania niepotrzebnych zmartwień. Marzenia o niebie, tęsknota za nim są ponadto najlepszym lekarstwem na wiele chorób współczesności.

WIZJA NIEBA W TEKSTACH STAREGO TESTAMENTU

Wiara w życie pozagrobowe była szeroko rozpowszechniona w całym świecie starożytnym. Ludzie tamtych czasów, o czym informują nas zachowane z tego okresu teksty, przyjmowali za rzecz normalną, że aktualna, ziemską formę egzystencji nie jest jedyną i wyłączną formą życia człowieka. Na różne sposoby wyrażali przekonanie, że fizyczna śmierć nie unicestwia życia, lecz daje mu jedynie nowy początek, nową formę, dotychczas nieznaną. W zdecydowanej większości starożytni przyjmowali, że ziemskie życie jest jedynie rodzajem preludium, swoistym początkiem znacznie dłuższej przygody, która w istocie nigdy się nie kończy, przedłużana w określonej nieskończoność, równą nieskończoności samego Dawcy życia. Liczba zwolenników trwałości życia przewyższała zdecydowanie jego przeciwników, sądzących, że śmierć w zupełności unicestwia życie.

Przeciwnicy „wieczności” sądzili, że widzialna forma życia, z jaką spotykamy się na ziemi, jest jedyną z możliwych i poza nią nie ma nic innego. Ale jak wspomnieliśmy, zwolennicy tej opinii byli w zdecydowanej mniejszości w stosunku do zwolenników ciągłości życia, którzy wierzyli niezachwianie, wyrażając swoje przekonania w tym względzie na różne sposoby, że śmierć cielesna kończyła jedynie widzialną fazę życia, po której następowała druga, niewidzialna wprawdzie dla ludzkich zmysłów, ale nie mniej realna od obecnej. Jej niewidzialność była pełna tajemnicy, rodziła w żyjących napięcia, niepewności, a nierzadko również lęki i obawy. I chociaż w opisach zaświatów nie brakowało również obrazów pozytywnych, scen pełnych szczęścia, radości, pokoju, harmonii itd., to jednak niewielu żyjących pragnęło szybkiego pożegnania się z obecnym światem i udania się w te nowe, egzotyczne strony nieznanego egzystencji. Lecz owa niechęć nie znaczyła bynaj-

mniej, że uważali, iż nigdy nie stanie się ona ich udziałem. Była to jedynie kwestia czasu, który dla każdego był inny, ale dla wszystkich nieunikniony.

Starożytni mędracy, pisarze, poeci, malarze i inni często powracali do tych zagadnień. Uczyli wprawdzie o pięknie i radości obecnego życia, ale przypominali jednocześnie o realności jego końca i konieczności śmierci. Wielu z nich zachęcało odbiorców swoich dzieł do życia w perspektywie śmierci, czyli do bycia gotowym na odejście z tej ziemi. Tego rodzaju gotowość miała, ich zdaniem, przekładać się na praktykę dobrego, cnotliwego życia, jako rękojmię szczęśliwego życia w przyszłości, po śmierci. Judaizm nie „wymyślił” prawdy o życiu przyszłym, która wpisana jest w naturę człowieka przez jego Stwórcę. Autorzy ksiąg Starego Testamentu nie „wymyślili” zaświatów z ich bogatą i złożoną geografią. Wiarę w życie po śmierci, czyli w życie, które raz dane nie zna końca, judaizm otrzymał „bezpośrednio” od Boga, wiecznego i wszechmocnego. Dziełem pisarzy biblijnych było wyrażenie tych przekonań w słowach, i wzbogacenie ich jednocześnie w dodatkowe elementy, zaczerpnięte z kultur ludów ościennych, wśród których przyszło Izraelitom żyć na przestrzeni swojej długiej historii. Prawda o życiu wiecznym szła więc w parze z prawdą o jego Dawcy, Bogu wszechmocnym i sprawiedliwym, który od początku działa w historii i który wynagradza czyny dobre, a karze złe. Judaizm był „zapatrzony” w swojego Boga. Podziwiał Jego wielkość, wychwalał Jego moc, rozgłaszał Jego dzieła. Wierni Żydzi niczym w zwierciadle przeglądali się w swoim Stwórcy, pytając o sens swojego życia, o jego wewnętrzną treść i długość. To właśnie w perspektywie wieczności Boga rodziła się u nich perspektywa wiecznego życia człowieka, który posiada wprawdzie początek, ale koniec jest mu nieznan. Autorzy żydowski nie przyjmowali zatem biernie i bezkrytycznie treści oraz obrazów zaświatów obecnych w kulturach swoich sąsiadów: jedne z nich oczyszczali skrupulatnie z elementów jawiących się jako sprzeczne z prawdą o Bogu jedynym, inne zaś wzbogacali o rysy dotąd im nieznanne i o szczegóły obce kulturom ościennym. Podstawowym kryterium była dla nich zawsze nauka objawiona. Słowa Boga, przekazywane przez proroków i inne osoby do tego powołane, pełniły podwójne zadanie: z jednej strony były miarą poprawności prowadzonej refleksji na temat życia w jego bogactwie, z drugiej zaś źródłem

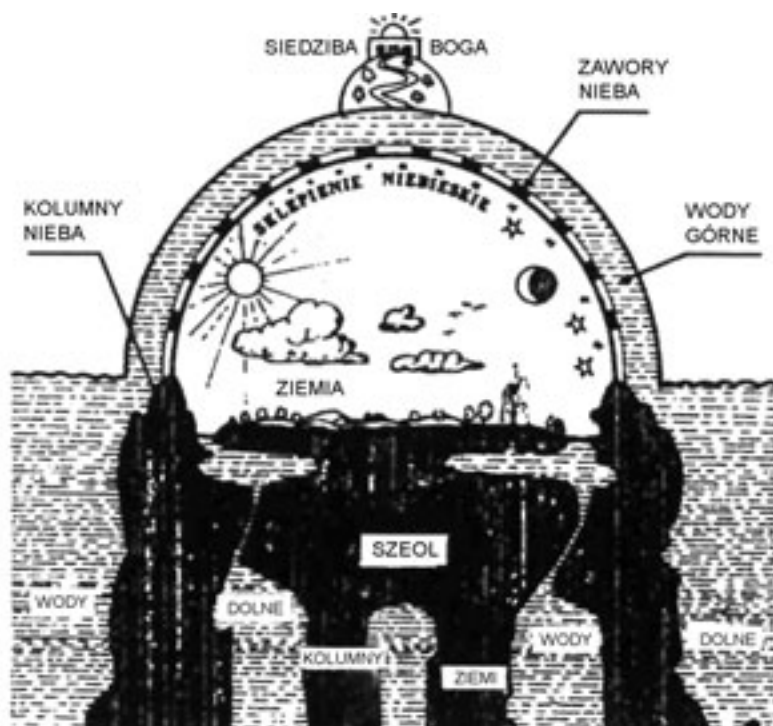
nowych inspiracji, nieznanych dotąd jego aspektów, objawiających się jednak w świetle wiary.

1. „Ciemność” Szeolu

Izrael należał do tej grupy ludów, które uczeni europejscy XVIII wieku, w oparciu o wykopaliska archeologiczne, skrawki odnalezionych tekstów i inne rodzaje materialnych świadectw z przeszłości, zwykli określać terminem ludów semickich. Obok Izraelitów zalicza się do niej także Asyryjczyków, Babilończyków, Kananejczyków, Fenicjan, Etiopczyków czy Arabów. Od Sumeryjczyków, Egipcjan, Hetytów czy Persów ludy semickie różniły się zarówno językiem, jak również odmienną tradycją literacką. I chociaż późniejsi pisarze żydowski poddawali ostrej nieraz krytyce wpływ obcej kultury (także semickiej) na swoją tradycję narodową, niemniej jednak nikt ze współczesnych znawców tematu nie zamierza powątpiewać w semickie korzenie kultury Izraela i jej licznych powiązań z tymi ludami. Związki te widoczne są wyraźnie już w samej biblijnej historii początków życia na ziemi. Łatwo doszukać się ich także w opisie jego końca, jak również w rozważaniach o jego kontynuacji po śmierci cielesnej. Znawcy odkrywają bogatą siatkę powiązań między nimi, wiele zależności jednych od drugich. Oczywiście, niektóre wpływy kultur ościennych, uznane za sprzeczne z wiarą Izraela, zostały odrzucone przez późniejszych pisarzy żydowskich, inne z kolei poddano określonej modyfikacji, jednak spora ich liczba zadomowiła się na trwałe w tradycji izraelskiej. Poniżej zaznaczę te z nich, które odnoszą się do naszego tematu.

Semicka wizja kosmosu zakładała istnienie trzech różnych poziomów, z których każdy obejmował inny zakres świata widzialnego i niewidzialnego. Ziemia znajdowała się pośrodku, nad nią rozpostarte było niebo (sklepienie niebieskie), natomiast poniżej poziomu ziemi sytuował się trzeci obszar, zwany Szeolem³.

³ Prawdopodobnie słowo to pochodzi od czasownika *šā'al*, co oznacza „prosić”, „żądać”, por. B. Reicke, *Piekło*, [w:] *Słownik wiedzy biblijnej*, red. B. M. Metzger, M. D. Coogan, Warszawa 1996, s. 591; por. także P. van Imschoot, *Théologie de l'Ancien Testament*, t. 2, Tournai 1956, s. 48-51; M. G. Wensing, *Śmierć i przeznaczenie człowieka według Biblii*, tłum. E. Zielińska, Warszawa 1997, s. 24 n.; J. St. Synowiec, *Pięcioksiąg*.



Rys. 1. Starotestamentalne wyobrażenie świata
(rys. G. Brożyna, za: S. Synowiec, *Początki świata i ludzkości według Księgi Rodzaju*, Kraków 2001, s. 67)

Szeol był więc obszarem położonym najniżej, poniżej poziomu Ziemi i, jak uważano powszechnie, zamieszkały był przez zmarłych. Wyobrażenia o nim nie odbiegały od wyobrażeń ziemskich. Opisywano go w obrazach na wskroś materialnych, jako rodzaj zamkniętego pomieszczenia, przestrzennie wielkiego miejsca. Stąd też spotkać można w tekstach starotestamentowych wyrażenia przestrzenne: „w Szeolu”, „z Szeolu”, „do Szeolu”. Obok nich występują również inne określenia, jak: „głębokość Szeolu” (Jon 2, 18; Mdr 17, 13), czy „bramy Szeolu” (Iz 38, 10). Opisuując sposób przechodzenia zmarłych do Szeolu, teksty biblijne używają określeń: „zstąpienie” lub „zejście”

Wprowadzenie do Księg: Rodzaju, Wjścia, Kapłańskiej, Liczb i Powtórzonego Prawa, wyd. nowe, poprawione i poszerzone, Kraków 2000, s. 21 n.

[do Szeolu] (Rdz 37, 35; 42, 38; Hi 7, 9). Inne z kolei mówią o „pochłonięciu” Szeolu przez ziemię (Lb 16, 33; Ps 9, 18). Niektórzy znawcy tematu sądzą jednak, że z określeń tych nie wynika jednoznacznie, że Szeol był rozumiany wyłącznie przestrzennie, jako „miejsce” o ściśle określonych granicach⁴. Ich zdaniem wiele tekstów biblijnych, opisujących Szeol, należy traktować poetycko, przenośnie, a więc raczej symbolicznie. Spotkać można również teksty biblijne, które Szeolem nazywają zarówno miejsce przebywania zmarłych, jak i „stan śmierci”, do którego zaliczano cierpienie oraz chorobę⁵. W tym kontekście prorok Ozeasz pytał na przykład: „Czy mam ich wyrwać z Szeolu albo od śmierci wybawić? Gdzie twa zaraza, o śmierci, gdzie twa zagłada, Szeolu?” (Oz 13, 14). Każdy zatem, kto zapadł na ciężką chorobę, mógł powiedzieć, że znalazł się nad przepaścią, wstąpił do Szeolu i że schodzi do doliny cienia śmierci (por. Ps 23, 4; Jon 2, 3-7). Lecz Szeol nie jest wyłącznie rozumiany jako miejsce czy jako stan. Można spotkać w Biblii teksty, które nadają mu rysy jakiegoś potężnego potwora, dokonując tym samym swoistej jego „animalizacji”. Z czymś takim spotykamy się na przykład u proroka Izajasza, który pisze: „Tak, Szeol rozszerzył swą gardziel, rozerwał swą paszczę nadmiernie; wpada doń tłum miasta wspaniały i wyjący z uciechy” (Iz 5, 14). On [Szeol] także „budzi umarłych” (Iz 14, 9) i jawi się jako nigdy nienasycony („Szeol i zatrata niesyte, niesyte i oczy człowieka” (Prz 27, 20; 30, 15-16).

Czym zatem był Szeol dla ludzi tamtych czasów? W pierwszym rzędzie był on „krajem ciemności i cienia śmierci, krajem, gdzie jutrenka jest czarną nocą, gdzie cień śmierci pokrywa nieład, a światłość jest czarną nocą” (Hi 10, 21)⁶. Dlatego też bytowanie człowieka w Szeolu – niezależnie od jego postępowania na ziemi – uważano powszechnie za ponure i posępne (Koh 9, 2.10), z którego nie było powrotu (Hi 7, 9 n.; 10, 21). Kto się tam znalazł, musiał pozostać w nim na zawsze. Jego mieszkańcy, nazywani *mētîm*, tj. „zmarłymi” lub *rʿfāʾîm*, tj. „istotami bezsilnymi”, żyli w całkowitej inercji, ponieważ jak powiedział Hiob: „Tam niegodziwcy nie krzyczą, spokojni, zuzżyli już siły” (3, 17). W Szeolu brak więc było jakichkolwiek oznak

⁴ Por. M. Filipiak, *Biblia o człowieku. Zarys antropologii biblijnej Starego Testamentu*, Lublin 1979, s. 212.

⁵ Por. tamże; por. także P. Grelot, *De la mort à la vie éternelle*, Paris 1971, s. 60.

⁶ Por. J. St. Synowiec, *Pięćoksiąg*, s. 28.

życia, wszelka działalność była zawieszona (Koh 9, 10). Nikt nie pracował i nikt też nie zażywał żadnych przyjemności (Syr 14, 16). Dla jego mieszkańców obce było to, co dzieje się na poziomie wyższym, czyli na ziemi. Szeol był miejscem braku pamięci i całkowitego zapomnienia (Ps 88, 13). Kto wstąpił do Szeolu, już z niego nie wracał (Hi 7, 9; por. 10, 21; 14, 12)⁷.

Niektórzy pisarze biblijni, którzy tworzyli w okresie wczesnego Izraela, przypuszczali, że jedynie Henoch (Rdz 5, 24) i Eliasz (2 Krl 2, 11) uniknęli smutnego losu wszystkich pozostałych i nie znaleźli się w Szeolu. Istniało bowiem powszechne przekonanie, że Jahwe *zabrał* ich bezpośrednio z tego świata do siebie bez przeprowadzania ich przez Szeol⁸. Sądzono również, że podobny los mógł spotkać tajemniczego Sługę Jahwe, który po swojej śmierci nie pozostał w Szeolu, ale zmartwychwstał do życia wiecznego, jak sugeruje Księga Izajasza:

Po udrękach swej duszy,
ujrzy światło i nim się nasyci.
Zacny mój Sługa usprawiedliwi wielu,
ich nieprawości On sam dźwigać będzie (Iz 53, 9-11).

W okresie początkowym Szeol nie był tym samym, co znane nam obecnie piekło. Nie był miejscem nagrody czy kary, ale raczej powszechnym miejscem przebywania wszystkich zmarłych, niezależnie od ich etycznego życia na ziemi. Pogląd ten zaczynał jednak ulegać powolnej zmianie i Szeol zaczął przybierać barwy szare, jego wydźwięk stawał się raczej negatywny, pesymistyczny. Ostatecznie stał się miejscem pośmiertnej kary. Z takim odczytaniem Szeolu spotkamy się w Psalmach:

Niechaj występni odejdą precz do Szeolu,
wszystkie narody, co zapomniały o Bogu.
Bo ubogi nie pójdzie w zapomnienie na stałe,
ufność nieszczęśliwych nigdy ich nie zawiedzie (Ps 9, 18-19).

Także prorocy grozili bezbożnym zatraceniem w Szeolu. Słowa ostrzeżenia kierowali w stronę ludzi młodych, aby roztropnie korzystali z darów życia. Autor Księgi Przysłów ostrzega ówczesną mło-

⁷ Por. M. Filipiak, *Biblia o człowieku*, s. 213.

⁸ Por. H. D. Preuß, *Theologie des Alten Testaments*, B. 2. *Israels Weg mit JHWH*, Stuttgart, Berlin, Köln 1992, s. 160.

dzień, aby nie poddawała się zasadzkom pokusy, która może ją zaprowadzić do Szeolu, na zatracenie:

Teraz, synowie, słuchajcie mnie,
zważajcie na słowa ust moich:
niechaj twe serce w jej [pokusy – Z. K.] stronę nie zbacza,
po ścieżkach jej się nie błąkaj;
bo wielu – a wszystkich zabiła.
Dom jej drogą jest do Szeolu:
co w podwoje śmierci prowadzi (Prz 7, 24-27; 15, 24).

Niektórzy przypuszczają, że ostrzeżenia tego rodzaju posiadały podwójne znaczenie. Pierwsze mogło sugerować, że przedwczesna śmierć jest Bożą karą, która spotyka złych ludzi, drugie z kolei mówiło o realnej możliwości kary po śmierci⁹.

Żyjący na ziemi, według wierzeń ludów semickich, mogli zwracać się o pomoc do mieszkańców sfery górnej i dolnej. Poszerzał się w ten sposób znacznie obszar ich życia i działania. Intensywny kontakt z tymi dwoma poziomami, czyli z bogami niebios (czy z Bogiem niebios) i zmarłymi w Szeolu, miał doniosłe znaczenie dla jakości ich ziemskiego życia, i to niezależnie od miejsca, jakie zajmowali w hierarchii społecznej. Bowiem oprócz dobrych czynów, modlitwy, troski o świątynię i kapłanów, zapewniały im błogosławieństwo i przychylność dobre relacje z bogami [Bogiem] niebios oraz ze zmarłymi. Owa bliskość Boga i życzliwość zmarłych konkretyzowała się najpełniej obfitością plonów, tłustą trzodą, zwycięstwami w wojnie i wielu innymi dobrodziejstwami. Tymczasem bez zjednania sobie bogów nieba i bogów podziemia dobra te byłyby trudne, wręcz niemożliwe do osiągnięcia. Istotną zatem sprawą było ułożenie przyjaznych stosunków z bogami.

Błogosławieństwo, jako jakaś niewidzialna nić, łączyło w ścisłą jedność owe trzy poziomy kosmosu: ziemię, niebios a Szeol. Jego obecność lub brak były wyraźnie odczuwane i przeżywane przez człowieka w formie nagrody lub kary, szczęścia lub nieszczęścia. Mnożyła się więc liczba różnego rodzaju obrzędów i ofiar, mających zjednać przychylność Boga [bogów] i oddalić nieszczęścia. Składając je, rolnicy prosili o odpowiednią ilość deszczu i słońca, gwarantujących obfity

⁹ Por. B. Reicke, *Piekło*, s. 591.

urodzaj. Naród z kolei prosił o błogosławieństwo, o oddalenie czyhających nieszczęść i potrzebne siły do pokonania swoich nieprzyjaciół. Z prośbą, którą wyrażano w formie różnych obrzędów mniej lub bardziej prywatnych, zwracano się również do zmarłych przodków i krewnych. Ich także proszono o pomyślność dla siebie i dla swojego domu, dla rodziny i znajomych.

Obrzędy publiczne i prywatne nie były wyłącznie dowolną sprawą poszczególnych osób, lecz ich stałym obowiązkiem, a zlekceważenie go mogło prowadzić do zemsty zmarłych. Przejawiała się ona w postaci różnego rodzaju nieszczęść, które dotykały ich osobistego życia, albo posiadanych przez nich dóbr. Tym między innymi tłumaczyć należy wielką troskę żyjących o swoich zmarłych, których przychylności starano się pozyskać poprzez składane ofiary, nierzadko bardzo obfite i bogate. Proszono ich nie tylko o nieszkodzenie, ale przede wszystkim o pomoc w trudnych momentach życia. Zwracano się do nich z prośbą, aby życie doczesne było rzeczywiście przygotowaniem do przyszłego, które nagrodzi aktualne trudności lub doznane krzywdy.

Izrael, żyjący pośród obcych sobie ludów, przejmował niektóre elementy ich wierzeń. Nie było jednak zgodnego podejścia w tej sprawie, stąd też jedni z wyrozumiałością i przychylnością przejmowali ryty obcych ludów, podczas gdy inni odrzucali je, krytykując wszelkie pozytywne do nich nastawienie. Ta dwuznaczność zachowań znalazła wyraz w oficjalnym prawodawstwie Izraela (Kpł 19, 27–28.31; 20, 6.27; Pwt 14, 1–2; 18, 11). Pojawia się także w nauczaniu proroków (np. Iz 8, 19–20), którzy przypominali ludowi, że zmarli nie mają możliwości wpływania na los ludzi żyjących na ziemi, ponieważ nie są „obdarzeni wiedzą dotyczącą tego, co się dzieje na ziemi”¹⁰, ani też nie znają tajemnic przyszłości. Byli jednak tacy, którzy głosili opinię przeciwną. Powołując się na przepis Księgi Powtórzonego Prawa (21, 33), zakazujący pozostawiania zwłok powieszzonego człowieka przez noc, oraz na Drugą Księgę Samuela (21, 1), uczyli, że zmarli mają władzę szkodenia lub pomagania żyjącym. Autor Księgi Samuela wyjaśnia bowiem, że głód, który nawiedził Izrael za panowania Dawida, był w istocie zemstą wymordowanych Gibeonitów¹¹. To właśnie zdają się sugerować słowa starożytnego pisarza:

¹⁰ M. Filipiak, *Biblia o człowieku*, s. 215.

¹¹ Por. tamże, s. 215; S. Łach, *Księga Powtórzonego Prawa*, Poznań 1971, s. 342.

W czasach Dawida nastął głód, trwający przez trzy lata z rzędu. Dawid więc radził się Pana. A Pan dał mu taką odpowiedź: „Krew pozostaje na Saulu i jego domu: bo wymordował on Gibeonitów” (2 Sm 21, 1).

Na znajomość przez zmarłych spraw przeszłych, terażniejszych i przyszłych zdaje się wskazywać również Pierwsza Księga Samuela (28, 3-25). Mówi się tam o królu Saulu, który prosi wróżkę z Endor, aby wywołała ducha zmarłego proroka Samuela, którego chciał zapytać, jak postąpić w trudnej dla siebie sytuacji. Sugerował tym samym, że Samuel, chociaż już nie żyje, orientuje się jednak doskonale w sytuacji, jaka zaistniała między nim a Jahwe i że jest w stanie przepowiedzieć końcowy wynik bitwy z Filistynami. Autor Pierwszej Księgi Samuela relacjonuje słowa kobiety: „«Widzę istotę pozaziemską, wyłaniającą się z ziemi». [Saul] zapytał się: «Jak wygląda?» Odpowiedziała: «Wychodzi starzec, a jest on okryty płaszczem». Saul poznał, że to Samuel, i upadł przed nim twarzą na ziemię, i oddał mu pokłon. Samuel rzekł do Saula: «Dlaczego nie dajesz mi spokoju i wywołujesz mnie?». Saul odrzekł: «Znajduję się w wielkim ucisku, bo Filistyni walczą ze mną, a Bóg mię opuścił i nie daje mi odpowiedzi ani przez proroków, ani przez sen; dlatego ciebie wezwałem, abyś mi wskazał, jak mam postąpić»” (1 Sm 28, 13-15). Zapytany o radę Samuel przepowiada Saulowi śmierć, która rzeczywiście niebawem przychodzi na niego i na jego syna Jonatana.

Bibliści zwracają uwagę, że Samuel jawi się przed Saulem jako *‘ēlōhīm*, tj. jako „istota pozaziemska” (por. Rdz 3, 5; Ps 8, 6), nie zaś jako istota bezsilna, określane terminem *rʿfā ’im*¹². Niezależnie jednak od opinii egzegetów, historia Saula zdaje się sugerować, że starożytni interesowali się losem zmarłych, podejmując próbę wnikięcia w tajemnicę życia pośmiertnego. Z ich poszukiwań wynikało, że ci, którzy odeszli z tego świata, chociaż pozbawieni substancji materialnej, nie utracili całkiem swojej osobowości. Nadal cieszą się charakterystyczną dla siebie formą, posiadaną w życiu ziemskim. Dlatego też Saul od razu rozpoznał jawiącego mu się Samuela i „upadł przed nim twarzą

¹² Por. M. Filipiak, *Biblia o człowieku*, s. 215. Wywołanie „ducha” Samuela przez wróżkę z Endor jest różnie interpretowane. Są egzegeci, którzy sądzą, że była to interwencja Boża, inni przeciwnie – że było to dzieło diabła, inni jeszcze uważają całą sprawę za czystą mistyfikację ze strony samej wróżki (por. M. Filipiak, *Biblia o człowieku*, przypis 9, s. 213). Syr 46, 29 sugeruje tymczasem prawdziwość zdarzenia.

na ziemię i oddał mu pokłon”. Zmarli ponadto nie tylko zachowywali ziemski wygląd, ale co ważniejsze, świadomi byli własnej tożsamości. Tak więc Samuel wiedział doskonale, kim jest i co ma do przekazania Saulowi. Przytoczony powyżej tekst biblijny sugeruje jednoznacznie, że cieszyli się również dobrą znajomością rzeczy przyszłych, które zakryte były przed żywymi. Wszystko to sprawiało, że zmarli mogli zarówno przychodzić z określoną pomocą żyjącym, jak również działać na ich szkodę, powodując różne nieszczęścia, niepowodzenia, klęski. Aby jednak temu przeciwdziałać, należało zaskarbić sobie ich przychyłność, zjednać ich dla siebie, składając różne ofiary czy dokonując pewnych obrzędów.

Zmarli cieszyli się określoną mocą, nieznaną do końca dla żyjących, która rodziła u nich respekt, szacunek i trwogę. To z kolei pozwalało prosić ich o opiekę dla siebie i bliskich, o życzliwość i przychyłność, a także o dobre miejsce w zaświatach dla osób już zmarłych. Należy bowiem pamiętać, że Szeol, podobnie jak ziemia, nie był bynajmniej „miejscem” jednorodnym dla wszystkich zmarłych. Również w nim istniały określone stopnie, gradacje, rozróżnienia. Inny więc był dla zwykłych rzezimieszków, inny zaś dla tych, którzy oddali swoje życie w obronie ojczyzny¹³. Leczą ostateczna lokalizacja zależała także od samego pochówku. Tak więc ciała zmarłych czy ciała ofiar poległych w boju, które nie zostały pochowane, ale porzucone na otwartej przestrzeni, mogły zajmować niższe pokłady Szeolu od ciał tych, którzy zostali złożeni do grobów¹⁴. Istniała zatem pewna niewiadoma co do miejsca zajmowanego w zaświatach przez zmarłych.

W dotychczasowym opisie Szeolu i przebywających w nim zmarłych zetknęliśmy się z pewnym dualizmem. Jedni z pisarzy biblijnych nie przypisują Szeolowi większego znaczenia, sugerując, że zmarli nie posiadają żadnego wpływu na żyjących, podczas gdy inni wyrażają opinie przeciwne. Czym wytłumaczyć ów „dualizm”? Niektórzy przypuszczają, że zrodził się on pod wpływem roszczeń jahwizmu do władzy Boga Jahwe nad żywymi i umarłymi. Zwolennicy wyjątkowości i wszechmocy Jahwe (stąd *jahwizm*), zaczęli przedstawiać Szeol

¹³ Por. C. McDannell, B. Lang, *Heaven. A History*, New Haven, London 1988, s. 6.

¹⁴ Por. P. van Imschoot, *Théologie de l'Ancien Testament*, s. 56; C. McDannell, B. Lang, *Heaven*, s. 6.

jako miejsce bez możliwości powrotu, a przebywających w nim jako bezsilnych, zapomnianych przez Boga, pozostawionych samych sobie. Nic więc ich nie cieszy, z niczego się nie radują, ponieważ smutni spędzają dni wieczności w ciemnościach. Nie mogą wpływać na żyjących, ani im pomagać, gdyż władzę taką posiada wyłącznie Jahwe. Jest to, oczywiście, tylko jedna z hipotez, tłumaczących pojawiający się „dualizm” w opisie Szeolu, niemniej jednak zdaje się ona wiele wyjaśniać.

2. Jasność niebios

Smętny obraz życia w Szeolu nasuwał dręczące pytanie, czy istnieje przeciwstawna mu kraina szczęścia? Czy judaizm posiadał wizję takiej krainy? Pytania wydają się być oczywiste, ale odpowiedź już nie. Ta bowiem jest raczej trudna, ponieważ literatura hebrajska powstrzymuje się przed opisami nieba, jakie znamy z tekstów Nowego Testamentu czy też późniejszych autorów chrześcijańskich. Zobaczmy zatem, czym jest niebo dla autorów Starego Testamentu.

Sam termin „niebo” (*šāmajim*) pojawia się w Biblii hebrajskiej w liczbie mnogiej, jako „niebiosy”. Księga Rodzaju (1, 6-8), opisując stworzenie świata, mówi, że „Bóg nazwał to sklepienie niebiosami”. Sklepienie to, jak uważali starożytni, wspierało się na filarach stojących na krańcach ziemi. Ponad niebem, dostrzegalnym dla wzroku, rozpościerał się natomiast ocean niebieski, ponad którym sytuowało się mieszkanie Boga (por. Ps 14, 2). Stwórca zajmował najwyższy poziom i jako Bóg niebios różnił się radykalnie od semickich bogów Szeolu i bogów ziemi. W sklepieniu, czy też w firmamencie, znajdowały się pewnego rodzaju „upusty” lub otwory, przez które górne wody spadały na ziemię w postaci deszczu (por. Rdz 7, 11).

W innych tekstach biblijnych słowo „niebo” odnosi się z kolei do przestrzeni, w której latają ptaki (Rdz 1, 20), innym razem do miejsca, na którym „utwierdzone” zostały gwiazdy, albo też do najwyższego nieba, rozpościerającego się ponad sklepieniem, czyli firmamentem¹⁵. Rozgwieżdżone niebo Izraelici przyjmowali jako świadectwo istnienia

¹⁵ Por. T. F. Glasson, *Niebo*, [w:] *Słownik wiedzy biblijnej*, s. 564.

Boga i Jego stwórczej mocy. Psalmista radował się więc na jego widok, pisząc z zachwytem, że „niebiosa [nieustannie] głoszą chwałę Boga” (Ps 19, 2). Spoglądając na niebo, wierny Żyd przypominał sobie o potrzebie miłości Boga i zarazem o Jego wielkiej trosce o swoje stworzenie. Pyta zatem Psalmista:

Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz,
i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz? (Ps 8, 5).

W sposób szczególny miłość Boga odnosiła się do ludu wybranego (por. Ps 9); on był Jego ludem, który ukochał miłością niezniszczalną.

W miarę rozwoju historii Izraela zmieniały się także wyobrażenia jego ludu odnoszące się do nieba. Autorom Pięcioksięgu obca była jeszcze prawda, jakoby sprawiedliwi mieli otrzymać z ręki Boga nagrodę lub karę za dobre lub złe czyny za życia, dostąpić nieba bądź pójść do Szeolu. Pojawiła się ona w okresie późniejszym. Księga Daniela, powstała ok. 164 roku przed Chrystusem, zawiera dyskretnie przekonanie, że w momencie nadejścia dnia zbawienia Żydów, „wielu, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie” (Dn 12, 2; por. 2 Mch 7, 9.11.14; 12, 43–45)¹⁶. Eschatologiczne szczęście sprawiedliwych, których prorok nazywa „mądrymi”, zostaje przyrównane do wspaniałości nieba usianego gwiazdami:

Mądrzy będą świecić
jak blask sklepienia,
a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości,
jak gwiazdy przez wieki i na zawsze (Dn 12, 3).

Nie chodzi tutaj bynajmniej o jakąś szczęśliwość astralną, aczkolwiek i takiej nie należy wykluczać¹⁷. Wydaje się jednak, że autor stosuje raczej metaforę sklepienia, aby jeszcze mocniej podkreślić przyszłą chwałę, wzniosłość i piękno świętych (mądrych). Na to, że nie należy brać dosłownie użytego przez proroka obrazu, zdaje się wskazywać grecki termin *hos*, który język polski tłumaczy przez „jakby”,

¹⁶ Por. J. St. Synowiec, *Mądry Izraela, ich pisma i nauka*, wyd. 2. rozszerzone, Kraków 1997, s. 106.

¹⁷ Por. M. Filipiak, *Biblia o człowieku*, s. 228.

a więc „mądrzy będą świecić *jakby* blask sklepienia”. Warto przywołać w tym miejscu inne teksty przedstawiające nowy świat, ustanowiony w czasach ostatecznych przez Boga dla swojego ludu: „Oto ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię” (Iz 65, 17; 66, 22; Ap 21, 1). Tak więc nowe niebiosa i nowa ziemia stanowiąc będą wszechświat przetworzony, radykalnie zmieniony, zdecydowanie odmienny od obecnego, w którym jedyną prawdziwą i wieczną światłością będzie Bóg (Iz 60, 19-20). Przemiana, która wówczas nastąpi, będzie wynikiem wewnętrznej przemiany człowieka, idącej w parze z osiągnięciem przez niego duchowej doskonałości.

Z tego samego okresu, to jest II wieku przed Chr., pochodzi również inna zapowiedź o przyszłym zwycięstwie Boga nad śmiercią i o uczcie, którą zgotuje dla wszystkich narodów. Spotykamy się z nią w Księdze Izajasza:

Pan Zastępów przygotowuje
dla wszystkich ludów na tej górze
uczcie z tłustego mięsa, uczcie z wybornych win,
z najpożywniejszego mięsa, z najwyborniejszych win.
Zedrze On na tej górze zasłonę,
zapuszczoną na twarz wszystkich ludów,
i całun, który okrywał wszystkie narody;
raz na zawsze zniszczy śmierć.
Wtedy Pan Bóg otrze
łzy z każdego oblicza,
odejmie hańbę od swego ludu
na całej ziemi,
bo Pan przyrzekł.
I powiedzą w owym dniu: „Oto nasz Bóg,
Ten, któremuśmy zaufali, że nas wybawi;
oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność:
cieszymy się i radujmy z Jego zbawienia!”
Albowiem ręka Pana spocznie na tej górze (Iz 25, 6-10).

Izrael, rozmieszczony pomiędzy dwoma wielkimi ośrodkami dawnej wschodniej kultury, tj. pomiędzy Egiptem i Mezopotamią, czerpał bardzo wiele z ich przemyśleń na temat życia pozagrobowego, wzbogacając nimi swoje wyobrażenia. Pisarze żydowscy przyjmowali obce zwyczaje i idee, aczkolwiek czynili to z wielką troską, odrzucając

wszystkie te elementy, które klóciły się z radykalnym monoteizmem. Prawda o Bogu jako jedynym Panu nieba i ziemi była nieprzekraczalną granicą zapożyczeń.

3. Jahwe źródłem prawdziwego szczęścia

Starotestamentowy monoteizm Izraela wystawiany był nierzadko na ciężkie próby, a ich powodów było wiele. Szczególne położenie geograficzne oraz sytuacja polityczna, w jakiej znalazł się Izrael, począwszy od VIII wieku przed Chr., stanowiły poważne zagrożenie dla wiary w Boga jedynego. W owym okresie naród izraelski bardzo odczuwał ucisk ze strony potężnego imperium asyryjskiego. Żyjący w dwóch małych królestwach: Północnym i Południowym, Żydzi zmuszani byli do płacenia wysokiej daniny obcej władzy. Podejmowane wysiłki zrzucenia z siebie niewygodnego ciężaru niewoli kończyły się nowymi, jeszcze ostrzejszymi niż dotąd prześladowaniami, deportacją i ograniczeniem posiadanej wolności. W zaistniałej sytuacji zewnętrznego ucisku i realnego niebezpieczeństwa pójścia za bogami asyryjskimi, pojawiła się figura proroka, strażnika czystości wiary i prawdziwego kultu. Natchnieni przez Boga, prorocy nawoływali do oddawania chwały jednemu, prawdziwemu Bogu Jahwe, karcąc wszelkie przejawy przeciwnego zachowania.

Prorocy głosili, że tylko Jahwe jest Bogiem pełnym mocy i że tylko On może pomóc Izraelowi zrzucić uciążliwe jarzmo wrogiego imperium. Zakazywali nie tylko oddawania czci obcym bogom, ale odrzucali także kult zmarłych, powszechnie praktykowany w kulturach ościennych, widząc w nim coś bliskiego magii, podważającego prawdziwy kult, który należy się wyłącznie Jahwe.

Po upadku królestwa Północy, czyli po roku 722 przed Chr., prorocy jeszcze bardziej byli przekonani o słuszności swojego postępowania. Klęski spotkające naród wybrany były – głosili – konsekwencją odejścia od wiary w jedynego Boga i zwrócenia się ku bogom obcym, fałszywym, niezdolnym pomóc i obronić naród przed nieszczęściami i nieprzyjaciółmi. W okrojonym państwie, zawężonym do małego tylko południowego królestwa Judy, reformę kultu zaczął wprowadzać król Ezechiasz (716-687 przed Chr.). Zmierzała ona do scentralizo-

wania całego kultu wyłącznie w świątyni jerozolimskiej. Jednocześnie usuwano wszystkie pozostałe sanktuaria, powstałe w międzyczasie¹⁸. Z rozkazu króla, także każdy nowo narodzony chłopiec żydowski miał zostać, w sposób symboliczny, ofiarowany Bogu, stając się odtąd Jego własnością. W ten sposób od pierwszych lat swojego życia miał się troszczyć wyłącznie o sprawy Jahwe i Jego chwałę. Tak więc nie pomnażanie dobrobytu swoich rodziców, ale pomnażanie chwały Najwyższego było pierwszym i najważniejszym zadaniem prawowiernego Żyda, ponieważ nie kto inny, jak Bóg, zdoła obdarzyć prawdziwym i trwałym dobrem jego samego, a także naród.

Zawołanie Boga – „Będziecie dla Mnie ludźmi świętymi” (Wj 22, 30) – charakteryzuje w sposób właściwy zamiary króla Ezechiasza. Historia uczy, że jego starania nie przyniosły oczekiwanego skutku i że trzeba było odczekać kolejne dziesięciolecia, aż do wstąpienia na tron nowego króla, Jozjasza. Dopiero w roku 623 ogłosił on Jahwe Bogiem jedynym, polecając, by oddawana Mu była jedyna i najwyższa cześć. Decyzją króla odrzucano kategorycznie wróżbitów, bałwochwalstwa i pogańskie przesady. Autor Drugiej Księgi Królewskiej odnotował więc:

Co więcej, zaklinaczy, wieszczków, posążki domowe bóstw, bożki i wszystkie ohydy, które widziało się w kraju Judy i w Jerozolimie, Jozjasz usunął w tym celu, aby w czyn zamienić słowa Prawa, spisane w księdze (23, 24).

Reforma, zapoczątkowana przez króla Jozjasza, ograniczyła zdecydowanie kult prywatny. W sposób szczególny dotyczyło to kultu zmarłych przodków, którzy zostali zepchnięci na margines, jako niewiele lub wręcz nic nieznaczący dla życia ludzi na ziemi. Uważano odtąd, że ciała zmarłych mogły jedynie szkodzić żyjącym (w żadnym przypadku im pomagać), dlatego obowiązywał nakaz ich grzebania. Prorocy uczyli, że nic nie czyni człowieka bardziej nieczystym, jak właśnie kontakt z ciałami zmarłych¹⁹. Żyjący nie mogli oczekiwać od

¹⁸ Por. J. St. Synowiec, *Pięcioksiąg*, s. 136.

¹⁹ Zakaz ten był tak mocny, że nawiązał do niego jeszcze Jezus Chrystus w Nowym Testamencie, kiedy nazywał faryzeuszów hipokrytami, grobami pobielanymi, pełnymi kości i wszelkiej nieczystości: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa” (Mt 23, 27).

umarłych żadnej pomocy, przeciwnie, ci ostatni mogli co najwyżej szkodzić żyjącym. Właśnie dlatego prorocy niezmordowanie przypominali, aby się nimi nie zajmować i pozostawić ich Bogu. W tym właśnie kierunku idą słowa autora Księgi Kapłańskiej:

Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy ani wróżbitów. Nie będziecie zasięgać rady, by nie splugawić się przez nich. Ja jestem Jahwe, Bóg wasz! (Kpł 19, 31).

Na innym miejscu mówił podobnie:

Także przeciwko każdemu, kto zwróci się do wywołujących duchy albo do wróżbitów, aby uprawiać nierząd z nimi, zwrócę oblicze i wyłączę go spośród jego ludu. Jeżeli jaki mężczyzna albo jaka kobieta będą wywoływać duchy albo wróżyć, będą karani śmiercią. Kamieniami zabijecie ich. Sami ściągnęli śmierć na siebie (Kpł 20, 6.27).

Równie intensywnie zajmował się tym tematem autor Księgi Hioba, datowanej na V wiek przed Chr.²⁰ Bardziej filozoficznie niż autorzy wcześniejsi, interesował się kwestią losu zmarłych, ich życia po śmierci i ewentualnego „miejsca” przebywania. Analogicznie do swoich poprzedników sądził, że śmierć nie posiada większej wartości dla tych, którzy pozostają przy życiu. Pisarz uczy, że umarli nie znają losu żyjących i że nie oddziałują w żaden sposób na dzieje świata. Szeol jest ich siedzibą. Jest krainą ciemności (10, 21 n.) „pod ziemią żyjących” (28, 13; por. Iz 14, 9; 38, 11) i pod wodami (26, 5), na samym dnie odmętu (38, 16), jako więzienie z zaryglowanymi bramami (17, 16; por. Jon 2, 7). Jest strzeżone przez odźwiernych (38, 17), jako „dom spotkania wszystkich żyjących” (30, 23), w którym nie mają oni żadnej wiedzy o tym, co się dzieje na ziemi, i tylko narzekają na swój marny los (14, 21 n.), jako miejsce, z którego nikt nie powraca (7, 9 n.; 10, 21; 14, 10-12; 16, 22)²¹. Oto słowa Hioba:

Wody z morza znikną
i rzeki wprzód wyschną doszczętnie –
a człowiek umarły nie wstanie,
zbudzi się, gdy nieba nie stanie,
nie zdoła się ze snu ocucić (Hi 14, 11-12; por. w. 18).

²⁰ Por. J. St. Synowiec, *Mędrcy Izraela*, s. 131 n.

²¹ Tamże, s. 150.

Podobnie jak jego poprzednicy, Hiob uczy, że los zmarłych, którzy przebywają w Szeolu, jest godny politowania, gdyż nikt nie chciałby przebywać w świecie ciemności. Zwraca się więc z prośbą do Pana: „Odwróć Twój wzrok, niech trochę rozjaśni oblicze, nim pójdę, by nigdy nie wrócić do kraju pełnego ciemności, do ziemi czarnej jak noc, do cienia chaosu i śmierci, gdzie świecą jedynie mroki” (Hi 10, 22). Czy zmarli zatem nie doznają żadnej, nawet najmniejszej radości?, czy ich życie przepełnione jest wyłącznie smutkiem, beznadzieją, samotnością? Odpowiedź nie jest negatywna. Pisarze biblijni uważają bowiem, że zmarli doznają jednak pewnej radości, odnoszą jakąś korzyść z bycia po drugiej stronie granicy życia: są wolni od ziemskich trosk i problemów. Nie rekompensuje to jednak w niczym radości przeżywanych przez żyjących, stąd też nikt, kto rozumny, nie powinien pragnąć znalezienia się w tej obcej, ciemnej krainie. Eklezjastyk odradzał więc udania się w owe ponure miejsca podziemi, twierdząc wręcz, że obce są one dla samego Boga. Uczył, że nikt z nich nie wraca i nikt, kto je zamieszkuje, nie jest w stanie uwielbiać Najwyższego.

Któż w Szeolu wielbić będzie Najwyższego,
zamiast żyjących, którzy mogą oddać Mu chwałę?
Zmarły, jako ten, którego nie ma, nie może składać dziękczynienia,
żyjący i zdrowy wychwala Pana (Syr 17, 27-28).

Podobnie sądzili autorzy Psalmów, prosząc jednocześnie Pana, aby wybawił ich od konieczności udania się w ciemne podziemia:

Zwróć się, o Jahwe, ocal moją duszę,
wybaw mnie przez Twoje miłosierdzie,
bo nikt po śmierci nie wspomni o Tobie:
któż Cię wychwala w Szeolu? (Ps 6, 5; także 88, 12 n.; 137, 4).

Nie istniał więc, jak sądzili nasi autorzy, żaden autentyczny kontakt pomiędzy Bogiem Jahwe a zmarłymi, przebywającymi w Szeolu. Trwali oni w opuszczeniu, zdani na siebie, bezradni i pogrążeni w wielkim smutku. Jeżeli we wcześniejszym okresie historii Izraela pojawiały się jeszcze głosy (jednak dość sporadycznie), jakoby zmarli byli w stanie pomagać żyjącym, to po reformie religijnej dokonanej przez króla Jozjasza sytuacja uległa radykalnej zmianie. Uważano ich odtąd za bezradnych i skazanych na bezczynność. W chwili, kiedy Jahwe stał się Bogiem jedynym całego narodu izraelskiego, również zmarli

mieli oddawać Mu cześć. Pobyt w Szeolu nie pozwalał im jednak na tę czynność, stąd też uznano ich za niewiele lub nic nieznaczących dla historii narodu. „Nieboskie” środowisko, w którym przebywali, czyniło ich bezsilnymi; ani oni, ani też im nie można było pomóc w żaden sposób. W ten sposób zostali pozostawieni „sobie samym”.

W omawianym okresie historycznym nastąpiło więc wyraźne oddalenie świata żywych od świata zmarłych: nie było między nimi żadnego kontaktu, żadnych powiązań, relacji. Zarówno żyjący, jak i umarli zdani byli wyłącznie na pomoc Jahwe. Tylko Bóg mógł pomóc, wybawić, pocieszyć, nikt inny. Zwracanie się o pomoc do zmarłych było zatem daremne, nawiązywanie kontaktu z nimi chybione, a nade wszystko przeciwnie wierze. Kapłani mieli więc trzymać się z dala od ciał zmarłych, nawet najbliższych, aby uniknąć nieczystości. Wyłączną ich troską było przebywanie w bliskości Jahwe, uwielbianie Go i szukanie potrzebnej pomocy.

Reformy króla Jozasza zamknęły przysłowiowe „okna”, które umożliwiały pewien wgląd w świat zmarłych. W następstwie tego Żydzi wykluczyli zmarłych ze swojego życia prywatnego i publicznego. Zmarli znaczyli odtąd bardzo niewiele, uznani za słabych, zamieszkiwali krainę cieni, która uniemożliwiała im wchodzenie w kontakt z żyjącymi i świadczenie im ewentualnej pomocy. Na dodatek nie mogli oddawać chwały jedynemu Bogu Jahwe. Religia izraelska zaczęła koncentrować się odtąd na życiu na tym świecie, niechętnie oddając się spekulacjom na temat życia po śmierci. Historia Hioba zdaje się oddawać bardzo dobrze ówczesną logikę żydowskiego myślenia. Nasz bohater oczekuje wyrównania doznanych krzywd jeszcze w obecnym życiu, co pozwala przypuszczać, że ewentualna pośmiertna nagroda wydawała mu się mało realna.

4. Bóg jest Bogiem żyjących

W roku 586 przed Chr. Babilończycy położyli kres istnieniu również południowego królestwa Judy. Palestyna stała się odtąd jedną z wielu prowincji imperium i jak każda inna obciążona została obowiązkiem płacenia podatków do kasy centralnej w Babilonie. Dla wie-

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE.....	5
-------------------	---

NIEBO Dom Ojca

WSTĘP	9
-------------	---

I. WIZJA NIEBA W TEKSTACH STAREGO TESTAMENTU.....	15
---	----

1. „Ciemność” Szeolu.....	17
2. Jasność niebios	25
3. Jahwe źródłem prawdziwego szczęścia	28
4. Bóg jest Bogiem żyjących.....	32
a. Nadzieja na zmartwychwstanie	34
b. Idea pośmiertnego sądu	39
5. Wizja pośmiertnego szczęścia w kulturze grecko-rzymskiej	42
a. Wizja wiecznej radości w Księdze Mądrości	45
b. Wizja nieba w twórczości Filona z Aleksandrii	47
6. Jaką naukę o niebie zastał Jezus?	49

Podsumowanie	51
--------------------	----

II. CO NOWY TESTAMENT MÓWI NA TEMAT NIEBA?	54
--	----

1. Niebo jest „byciem z Chrystusem”	57
a. Mieszkańcy nieba będą równi aniołom.....	58
b. Niebo jako stan niezmałconego szczęścia	62
c. Zbawieni „nie pracują ani przędą”	66
d. Czy niebo jest „zasługą” za dobre czyny?.....	68
e. Radość zbawionych: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało”	70
2. Zmartwychwstanie na życie wieczne	72
3. Niebo jako wieczna liturgia zbawionych.....	79
a. List do Hebrajczyków	80
b. Apokalipsa św. Jana	82

Podsumowanie	88
--------------------	----

III. NOWE CZASY, NOWE PYTANIA I NOWE ROZWIĄZANIA.....	90
---	----

1. Poszukiwania nowego obrazu nieba	92
2. Niebiańska rekompensata za ziemskie braki	95
3. Milenijne niebo, czyli rajska błogość przez tysiąc lat	99
4. Niebo tylko dla duszy	104
5. Wspólna radość duszy i ciała.....	112
6. Rajska błogość.....	119

Podsumowanie	122
--------------------	-----

IV. PRAGNIENIE NIEBA W ŻYCIU CZŁOWIEKA	125
--	-----

1. Pragnienie rajskiego ogrodu	128
2. Miejski obraz nieba.....	135
3. Świątynia symbolem nieba.....	143
4. Niebo miejscem światłości.....	147
5. Niebo wieczną kontemplacją Boga	155

6. Niebo wieczną miłością	158
Podsumowanie	163
V. „NOWSZE” NIEBO CZY „INNE” NIEBO?	165
1. Wszechstronny człowiek odrodzenia	167
a. Pragnienie nieśmiertelnej sławy	168
b. Bogata indywidualność	169
c. Niebo jako ogród rozkoszy	171
d. Muzułmański ogród przyjemności	175
e. Rajski ogród miłości	179
f. „Kraina mlekiem i miodem płynąca”	182
g. Konkluzja renesansowego modelu raju	185
2. Ku teocentryzmowi nieba: propozycja reformacji i odpowiedź Kościoła	188
a. Nauka reformatorów na temat nieba	188
b. Niebo katolików	194
Podsumowanie	196
VI. „NOWOCZESNE” OBRAZY NIEBA	198
1. Stary i „nowy” obraz nieba	199
2. Niebo okresu oświecenia	202
3. Model nieba czasu romantyzmu	207
4. Pragnienie znalezienia nieba na ziemi	212
5. Wyobrażenia nieba na przełomie wieków	214
6. Czy może istnieć teologia bez nieba?	219
7. Jaki jest mój model nieba?	222
VII. CZŁOWIEK OD ZAWSZE PYTA O NIEBO	227
1. Czy niebo istnieje?	227
2. Specyficzność chrześcijańskiego modelu nieba	228
3. Czy można powiedzieć, jakie jest niebo?	238
4. Czy niebo jest naszą zasługą, czy darem?	244
5. Czy niebo jest „posiadaniem” Boga, czy też radowaniem się z Nim?	249
ZAKOŃCZENIE	254

CZYŚCIEC

Czy jest i dla kogo?

WSTĘP	259
I. SKĄD WZIĄŁ SIĘ CZYŚCIEC?	268
1. Czy Biblia mówi o czyścieniu?	270
a. Biblijny charakter chrześcijańskiej teologii	271
b. Między wiecznym szczęściem a wiecznym potępieniem	275
c. Milczące przyzwolenie	285
2. Czyściec nie tylko biblijny	286
3. Ważna rola apokryfów	293
4. Powszechne odczucie stanu pośredniego	296
II. SKROMNE POCZĄTKI W HISTORII	299
1. Augustyn modli się za zmarłą matkę Monikę	299
a. Stan dla średnio złych i średnio dobrych	304

b. Dziwny ogień	307
c. Dziedzictwo Augustyna	309
2. Inni „założyciele” czyśćca	311
a. Bóg jako mądry pedagog – Klemens Aleksandryjski	311
b. Orygenes i doktryna <i>apokatastazy</i>	314
c. Tertulian i pierwsze wizje czyśćca	316
d. Cyprian i możliwość pośmiertnego oczyszczenia	320
3. Opowiadania o czyśćcu u św. Grzegorza	321
III. FORMOWANIE SIĘ NAUKI O CZYŚĆCU	326
1. Czyściec odpowiedzią na wewnętrzne potrzeby człowieka	328
a. Potrzeba sprawiedliwości	330
b. Różne grzechy i różne kary	333
c. Potrzeba stanu pośredniego	339
d. Opóźnianie spotkania z Sędzią	342
2. Oficjalne nauczanie Kościoła katolickiego	344
IV. CHRYSZTUS WZOREM DOSKONAŁOŚCI	359
1. Powołanie do doskonałości	361
2. Odejścia z drogi doskonałości	363
3. Pragnienie szczęścia i samoskazywanie się na czyściec	365
4. Dojrzewanie do spotkania z Miłością	368
a. Pragnienie bycia gotowym	368
b. Spotkanie z Bogiem rodzi lęk	369
c. Również oczyszcza	371
5. „Smakowanie” wiecznej radości	372
a. Dojrzewanie do pełni	373
b. Cierpienia na miarę ludzkiej wyobraźni	374
6. Bogactwo Bożego miłosierdzia	378
V. OTWARTE KWESTIE CZYŚĆCA	385
1. O jaki ogień chodzi?	387
a. Świadomość winy	387
b. Grzech obnaża człowieka i objawia wielkość Boga	389
c. Uwalnianie się z nałogu	391
d. Ważna metafora ognia	395
e. Czy dialog z prawosławiem jest możliwy?	396
2. Gdzie „usytuowany” jest czyściec?	398
3. Jak długo „trwają” kary czyścicowe?	402
VI. CZYŚCIEC STANEM SOLIDARNOŚCI ŻYWYCH I UMARŁYCH	406
1. Kościół modli się za wszystkich zmarłych	410
2. Praktyka odpustów	418
VII. MOŻLIWOŚĆ ANTYCYPACJI CZYŚĆCA NA ZIEMI	431
VIII. CZYŚCIEC A TEORIA REINKARNACJI	436
IX. JAK MÓWIĆ O CZYŚĆCU?	443
ZAKOŃCZENIE	446

PIEKŁO

Oddalenie od Domu Ojca

WSTĘP	451
I. PIEKŁO W KULTURACH DALEKIEGO WSCHODU	457
1. Kiedy pojawia się nauka o piekle?	457
2. Najstarsze zapisy o piekle. <i>Epopcja o Gilgameszu</i>	458
3. Kultura śmierci. Starożytni mieszkańcy znad Nilu	461
4. „Do piekła idą ludzie przeciwni wielbieniu Boga”. Piekło w hinduizmie ..	465
5. „Musisz uważać, by tam [do piekła] nie wstępować”. Piekło w buddyzmie	467
6. „Długotrwałe ciemności, podła strawa, krzyk rozpacz”. Piekło mazdaiczne	470
II. PIEKŁO W LITERATURZE STAREGO TESTAMENTU	473
1. Skromne początki piekła	473
2. Czy Szeol równy dla wszystkich?	474
3. Kara zbiorowa czy odpowiedzialność indywidualna?	486
4. Rodzenie się podziałów	488
5. Bogate zaświaty w starotestamentowej literaturze apokryficznej.	493
III. TROSKA O PAŃSTWO I PORZĄDEK SPOŁECZNY. PIEKŁO W LITERATURZE GREKÓW I RZYMIAN	498
1. Czy wszyscy pójdą do piekła?	499
2. Miejsce kary za zło dokonane na ziemi	503
3. Życie na ziemi jest piekłem – nauka Lukrecjusza	504
4. „Zaczęto ich chesać cierniami” – piekło Platona	507
5. „Wiecznie będzie tu nieszczęśny” – piekło Wergiliusza	511
6. Za niszczenie porządku państwowego – piekło Cyncerona	516
IV. PIEKŁO W NAUCE NOWEGO TESTAMENTU	520
1. Oczekiwanie królestwa niebieskiego	521
2. Sąd nad terażniejszością	523
3. Smutny los potępionych	527
4. Pawłowy obraz piekła	530
5. Piotrowy obraz piekła	534
6. Synoptyczny obraz piekła	535
7. Janowy obraz piekła	541
V. PRAGNIENIE LEPSZEGO POZNANIA PIEKŁA	545
1. Apokryficzne opisy piekła	546
2. Duszpasterska funkcja piekła	551
3. Piekło wg ojców Kościoła	555
a. Chrystus, który przyszedł zbawić wszystkich	555
b. Strach, który miał prowadzić do zbawienia	558
4. Ukończona koncepcja piekła – św. Augustyn	561
5. Katastrofa końca „świata”	564
6. Niesłabnąca obecność infernalnych obrazów	569
7. Muzułmańska wizja piekła	574
VI. UTRWALANIE NAUKI O PIEKLE. ŚREDNIOWIECZE	579
1. Życie w perspektywie końca	579
2. Pragnienie nieba i lęk przed piekłem	584

3. Materialne opisy piekła.	586
4. Przechodzenie od obrazu do ducha.	591
5. Piekło w nauczaniu scholastycznych teologów.	594
a. Św. Bonawentura (†1274)	595
b. Św. Tomasz z Akwinu (†1274)	597
6. Piekło mistycznych wizjonerów	601
7. Piekło w <i>Boskiej komedii</i> Dantego	605
8. Obraz piekła w średniowiecznej Polsce.	610
a. Piekło jako <i>carrentio beatifica</i>	613
b. Męki cielesne	613
c. Piekło od „pekeł”	614
9. Krytyka materialności piekła	616
VII. „NOWE” SPOSOBY PRZEŻYWANIA PIEKŁA. ODRODZENIE I REFORMACJA	619
1. Czy piekło płonie ogniem?	621
2. Piekło w nauce reformatorów	622
3. Katolicycy nauczyciele i kaznodzieje	628
a. Św. Ignacy Loyola (1491-1556)	628
b. Inni jezuitcy kaznodzieje	630
c. Św. Robert Bellarmin (1542-1621)	631
d. Pierre Coton (1564-1626)	632
e. Św. Franciszek Salezy (1567-1622)	634
f. Św. Teresa od Jezusa (1515-1582)	636
VIII. PIEKŁO NADAL AKTUALNE. OŚWIECENIE.	641
1. Piekło w przeżyciu ludzi wierzących.	642
a. Św. Wincenty à Paulo (1581-1660)	643
b. Św. Ludwik Maria Grignon de Montfort (1673-1716).	643
2. Walka ze złem to walka z piekłem	646
3. Odkrywanie „piekła” na ziemi.	649
IX. „PIEKŁO NA ZIEMI”. SYTUACJE INFERNALNE W XX WIEKU.	652
1. „Piekło” w życiu człowieka	653
2. „Piekło” w życiu przyrody	660
3. Zanieczyszczanie środowiska.	662
4. Niepełny człowiek?	665
5. Co na temat piekła mówią Kościoły?	666
a. <i>Katechizm katolicki</i> i późniejsze dokumenty	666
b. Katechizm prawosławny	671
c. Katechizm ewangelicki	671
6. Wizja piekła w objawieniach w Fatimie.	674
X. DOKUMENTY KOŚCIOŁÓW O PIEKLE.	678
1. Teksty Kościoła rzymskokatolickiego	679
2. Wypowiedzi Kościoła prawosławnego	690
3. Wypowiedzi Kościoła luterańskiego.	692
4. Nauczanie Kościołów reformowanych	693
5. Nauczanie Kościoła anglikańskiego	694
XI. NAUKA PIEKŁA.	695
1. Niemożliwość kochania i bycia kochanym	700

2. Biblijne obrazy infernalnych cierpień	703
a. Ogień	703
b. Woda	706
c. Cierpienie duchowe i cielesne?	708
d. Robak	712
3. Sąd nad ludzką wolnością.	714
4. Tajemnica Bożej miłości.	717
a. Przypowieść o nielitościwym dłużniku – Mt 18, 23-35.	718
b. Przypowieść o chwaście – Mt 13, 24-30.	720
c. Przypowieść o sędzie i o robotnikach w winnicy – Mt 25, 31-46; 20, 1-16	722
d. Zagubiona owca – Łk 15, 1-7	727
5. Wolność jako możliwość „przyswajania”	729
6. Realna możliwość zatracenia szczęścia	731
7. Kościół nie skazuje na potępienie	732
8. Dlaczego piekło chrześcijańskie jest najsroźsze?	736
9. Czy Bogu „uda się” zbawić wszystkich?	737
10. Powaga obecnego życia i tajemnica Bożego postępowania.	738
11. Wezwanie do miłości i rozważgi	742
12. Czy wszyscy będą cierpieć równo?	747
13. Czy wierzący może jednak żyć nadzieją na wieczne szczęście?	748
14. Kto ma rację?	754
15. Potrzeba milczenia	758
 KU DALSZEJ REFLEKSJI	 760
 WYKAZ SKRÓTÓW	 763
 BIBLIOGRAFIA	 764